OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM




# EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 1 GRUDNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 333

## Zwyrodniały bogacz wydalony z Warszawy za zwabianie nieletnich dziewcząt do swego mieszkania.

### 18-letnia dziewczyna w roli agenta bogatego cudzoziemca.

Warszawa, 1 grudnia.

W mieszkaniu niejakiej pani Woronow przy ulicy Wilczej 31 zajmował wytwornie urządzone pokoje obywatel jednego z wielkich państw zachodnio-europejskich — Edward Braun.

P. Braun przebywał stale w Warszawie jako reprezentant znanej światowej firmy z pensją roczną 50 tys. zł. Rozumie się, że stopa życiowa p. Brauna odpowiadała co do zbytku i elegancji zewnętrznej wysokości pobieranej przezeń pensji.

Uwagę sąsiadów zwrócił na siebie fakt, że do mieszkania Brauna przychodziły ostatnio dosyć często

**13-letnie i 14-letnie dziewczęta.**

Braun znalazł się tedy pod obserwacją policji obyczajowej, która za zezwoleniem komendy policji przeprowadziła w mieszkaniu jego rewizję — jakkolwiek Braun groził zameldowaniem konsulowi, któremu podlegał.

Tu należy dodać, że Braun swoich pogróżek nie urzeczywistnił, co świadczy poniekąd o tem, że czuł się winnym.

W wyniku przeprowadzonej rewizji znaleziono wiele listów o treści wielce kompromitującej tak dla Brauna jak i dla całego szeregu nieletnich dziewcząt, pochodzących z lepszych rodzin. Ustalono, że Braun przy zwabianiu dziewcząt posługiwał się

**jakąś 18-letnią dziewczyną w studenckiej czapce,**

z którą przechadzał się zazwyczaj obok gimnazjów i szkół powszechnych. Wśród znalezionych w wyniku rewizji różnych fotografji nagich dziewcząt znaleziono również wizytówki z następującym napisem:

**„Jestem bogaty kawaler, mam piękne mieszkanie, mieszkam sam. Kto chce przyjść — proszę".**

Wizytówki te rozrzucał Braun za pośrednictwem owej podejrzanej studentki.

Z zeznań matek i krewnych nieletnich dziewcząt, które bywały w jego mieszkaniu wynika, że Braun wobec swoich ofiar zachowywał się jeno w sposób lubieżny. Nie zachodzi natomiast fakt zgwałcenia kogokolwiekbądź. Mimo to nakazem komisarza rządu winien Braun w ciągu 14-tu dni opuścić Warszawę.

Braun zobowiązał się nakazowi komisarza rządu zadośćuczynić.

## Tajemniczy „wyrok śmierci"

### w związku z aresztowaniem prezesa lwowskiego oddziału „Rozwoju".

Lwów, 1 grudnia.

Policja lwowska rozpoczęła dochodzenia w sprawie nowej anonimowej afery, pozostającej w związku ze sprawą aresztowanego Bolesława Eustachiewicza, prezesa lwowskiego oddziału „Rozwoju".

Oto pułkownik b. armji Hallera, prof. akademji handlowej we Lwowie, Obalski, który jak wiadomo, złożył w śledztwie zeznania silnie obciążające Eustachiewicza, otrzymał w dniu wczorajszym anonim, ostrzegający go, iż **został skazany na śmierć** i że jest śledzony przez wykonawców tajnego wyroku.

Pułkownik Obalski złożył tajemnicze pismo policji.

W ostatnich dwóch dniach przeprowadziła policja rewizję u członków zw. Hallerczyków, Hamajdy i Stanisława Lewickiego oraz u brata jego Tadeusza, członka korporacji „Aquitania". U tego ostatniego zabrano papiery korporacji „Aquitania".

## 33 posłów nie ma książeczek wojskowych.

Warszawa, 1 grudnia.

Komisarjat rządu na miasto Warszawę zarządził kontrolę dokumentów wojskowych b. posłów w wieku do lat 44, t. j. roczników do 1883 włącznie, czy wszyscy posłowie posiadają książeczki wojskowe.

Opierając się na nietykalności poselskiej, dotychczas komisarjat rządu nie mógł w tej sprawie nic zrobić i dopiero z wygaśnięciem mandatów mógł przystąpić do akcji kontrolnej. Okazało się, że 37 posłów nie posiada książeczek wojskowych. W myśl przepisów posłowie ci winni byli 29 listopada t. j. nazajutrz po rozwiązaniu Sejmu zgłosić się sami. Ponieważ tego nie uczynili, zarządzone zostało sprowadzenie ich pod rygorem odpowiedzialności z tytułu ustawy wojskowej.

## Skonfiskowana skrzynia złota

### Policja wpadła na trop szajki przemytników

Lwów, 1 grudnia.

W związku z dochodzeniem policji górnośląskiej w sprawie masowego przemycania z Polski do Niemiec drogocennych kruszców, przybył do Lwowa z Katowic nadkomisarz Chomrański.

Przeprowadzono natychmiast rewizję u kilku agentów, trudniących się gromadzeniem złota i srebra w większe partje, M. in. agentami takimi byli małżonkowie Majtelesowie, co do których stwierdzono, że byli dostawcami kruszcu dla przemytników górnośląskich.

W mieszkaniu ich przy ul. Rzeźnickiej znaleziono całą skrzynię złota i monet srebrnych oraz 1.200 dolarów gotówką. Rzeczy te zakwestjonowano. Majtelesowa przytrzymano, mąż zaś jej zbiegł. Dalsze dochodzenie w toku.

## Śmierć 2 osób w katastrofie automobilowej.

Bydgoszcz, 1 grudnia.

Onegdaj na szosie pod Wejherowem wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Oto jadący ze zwyczajną szybkością samochód z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn przewrócił się, przykrywając pasażerów małżeństwo Mietków z Wejherowa, oraz szofera.

Nadbiegli z pomocą przechodnie wydobyli zwłoki Mietków z pod samochodu. Szofer dziwnym zbiegiem okoliczności uszedł cudem śmierci, odnosząc tylko lekkie obrażenia.

## Z czwartego piętra na bruk.

### Tragedja w domu nędzarza.

Warszawa, 1 grudnia.

Smutne wiodło się życie w domu Majlocha Gotowizny przy ul. Dzikiej 18. Ojciec, pięciorga dzieci, z których najstarsza Dora, panna, licząca 20 lat, wybierała się już zamąż — byt bez zajęcia.

Nadeszła zima, wydatki wzrosły, tem bardziej, że termin ślubu najstarszej Dory zbliżał się coraz bardziej.

Niedostatek w domu był tak wielki, że nie pozwalał ojcu nawet na kupno zimowego odzienia dla dzieci. Szczególnie obeszło to Dorę, która skarżyła się matce:

— Nie mam się w co ubrać, nie mogę się na ulicy pokazać!

Matka uspokajała córkę jak mogła, lecz sama czuła jak trudno młodej dziewczynie całemi dniami przesiadywać w domu, wyrzekać się przechadzek z narzeczonym, nie móc pójść do krewnych i znajomych.

Wczoraj wieczorem powtórzyła się znowu jedna z takich scen. Dora skarżyła się, że nie ma palta zimowego, że przez siedzenie w domu gotowa stracić narzeczonego i że sobie życie zmarnuje.

Matka płakała, szlochała, poczem nagle, najwidoczniej pod wpływem niepowstrzymanego porywu, zerwała się z miejsca, wybiegła z mieszkania i znikła w korytarzu.

— Dokąd mogła pójść matka? — spytał stary Gotowizna.

Jakgdyby w odpowiedzi, dał się słyszeć w tej chwili rozpaczliwy, przerażający krzyk. Rzucono się ku drzwiom. Ale już było zapóźno.

Za oknami klatki schodowej przeleciał czarny cień spadającego ciała. Desperatka rzuciła się z czwartego piętra i poniosła śmierć na miejscu.

Desperatka zmarła wskutek obrażeń wewnętrznych.

### Postępowo



Jakże w mo'ki poważnowe
Były dawne czasy krwawe:
Miecz lub topór ścinał głowę,
Kryminalną kończąc sprawę.



Dziś postępu idziem torem,
Przepisowo więc nędznicy,
Zamiast ścieci być toporem,
Znajdą śmierć na szubienicy.



Jednak leniejby odrazu
Delikwentów słać w niebiosa
Za pomocą Ergo-gazu
Z „kaziomnego" papierosa.

W. D.

## 400 oskarżonych i 1000 świadków.

### Proces „Białoruskiej Hromady".

Warszawa, 1 grudnia.

Śledztwo w sprawie „Białoruskiej Hromady" dobiega końca. Proces w tej wielkiej sprawie o knowania antypaństwowe odbędzie się z początkiem lutego. Na ławie oskarżonych zasiądzie około 400 osób z b. posłem Hołowaczem na czele. Świadków ma być powołanych około tysiąca. Akta sprawy obejmują kilkadziesiąt grubych tomów.

Władze sądowe znalazły się w dużym kłopocie. Oto, o ile tysiąc powołanych świadków można przesłuchać seriami, o tyle co do oskarżonych procedura sądowa wymaga, aby wszyscy od jednocześnie byli obecni podczas rozprawy.

Nie do pomyślenia jest jednak umieszczenie 400 oskarżonych w jednej sali sądowej. Władze sądowe będą zmuszone decydować się wobec tego na odnajęcie jakiegoś obszernego specjalnego pomieszczenia dla przeprowadzenia tego wielkiego w całem tego słowa znaczeniu procesu.

— Nadeszła zapowiedź grożącego strejku w dokach zawodów. Wstrzymanie nawigacji w całej Australji wydaje się nieuniknione.

— „Daily Mail" donosi z Genewy, iż w Bazylei wykryto organizację komunistyczną, mającą na celu fałszowanie paszportów. Aresztowano 8 osób, w tej liczbie 3 włochów.

## Dr. Aljechin — mistrzem szachowym świata.




Rosjanin, dr. Aljechin zdobył w Buenos Aires tytuł mistrza szachowego świata zwyciężając kubańczyka Capablancę. Rozegrali oni 34 partji, z których 25 było remisowych, 6 wygrał Aljechin, a tylko 3 Capablanca. — Turnieje o mistrzostwa szachowe świata odbywają się od 40 lat. Pierwszym mistrzem świata był Steinitz, drugim — dr. Emanuel Lasker, którego nikt nie mógł pokonać w ciągu 23 lat, trzecim — Capablanca (zwycięzca Laskera), czwartym jest dr. Aljechin.

# Przesyłanie fotografji
## drogą telegraficzną faktem dokonanym.

Od 1 grudnia na podstawie umowy specjalnej między Wiedniem a Berlinem rozpocznie się bardzo ciekawa dla laików służba telegraficzna, przekazująca z największą dokładnością fotografje, ważne umowy, czeki, stenogramy, jednym słowem to wszystko, co można na kliszy fotograficznej przedstawić.

Praktyczną wartość tego rodzaju służby telegraficznej bardzo łatwo jest ocenić na podstawie poniższego przykaldu.

Przypuśćmy, że do jednego z banków wiedeńskich zgłosił się ktoś, przedstawiając do wypłaty na dużą sumę czek jakiegoś berlińskiego banku. W Wiedniu wątpią w prawdziwość podpisu, wobec tego żądają z odpowiedniego banku w Berlinie przysłania podpisu drogą telegraficzną. W ten sposób w ciągu paru godzin można mieć pewność, czy dany podpis jest prawdziwy czy też podrobiony.

Wprawdzie i dawniej można było podpisy sprawdziać, lecz nawet przy korzystaniu z poczty lotniczej sprawa zajmowała 48 godzin, podczas gdy przy tej służbie telegraficznej wystarczy tyle czasu, ile trzeba w zwykłych warunkach na wysłanie depeszy, jej doręczenie, odpowiedzi na nią i doręczenie tej odpowiedzi w Wiedniu.

Jeszcze widoczniejsza z punktu widzenia interesów ogółu korzyść z tego nowego urządzenia będzie mieć policja. Przypuśćmy bowiem, że jakiś defraudant uciekł z Wiednia pociągiem berlińskim. Dzięki służbie, przesyłającej fotografję drogą telegraficzną policja berlińska będzie mieć świetną i dokładną fotografję złoczyńcy na długo przed jego przybyciem do Berlina, sprawa więc aresztowania go będzie rzeczą niezwykle prosta.

Dotąd najdokładniejsze nawet listy gończe, które zawierały przecie tylko rysopisy, nie odpowiadały wcale interesom władz bezpieczeństwa i w bardzo małym stopniu przyczyniały się do wyświetlenia zbrodni.

Dzienniki i pisma ilustrowane będą z tych nowych urządzeń korzystać w bardzo szerokim zakresie: przecie każdy ciekawszy wypadek uliczny, nie mówiąc już o zawodach sportowych czy wyścigach, można będzie sfotografować i fotografję telegraficznie doręczyć najdalej w ciągu paru godzin.

Z tego wniosek, że sprawozdania sportowe ze wszystkiemi zdjęciami będą się mogły ukazywać w Berlinie czy Wiedniu tego samego jeszcze wieczoru, dając najszczegółowszy przebieg i wszelki niezbędny materjał obrazkowy.

## Stanisław Wyspiański.



W dwudziestą rocznicę zgonu genjalnego poety.

# Co to jest ...żigolo?

## Młodzieńcy, którzy mają na sprzedaż swoje wdzięki.

## Z życia nie paryskich „ptaków niebieskich"

Jeżeli opinja publiczna we Francji, a zwłaszcza paryżanie nie okazali zbytniego zgorszenia na wiadomość o aresztowaniu w Fontainebleau don Fernanda, księcia Durcal i jego „adjutanta", nazwiskiem Jaime Or:cain Zicheita, to jedynie dlatego, że przyzwyczajeni są do figlów, jakie na paryskim bruku od czasu do czasu wyprawiają grandzi hiszpańscy.

Wybryki **don Fernanda,** syna don Pedra, z trzeciej linji **Burbonów hiszpańskich,** nie są znów tak bardzo przerażające. Pomimo, iż królewska rodzina hiszpańska zerwała dawno z nim wszelkie stosunki, don Fernand pamiętając o swej randze i tytułach księcia Durcal, wymienionych na właściwem miejscu w almanachu Gotajskim, nie mógł pogodzić się z myślą życia skromnego mieszczanina, na jakie skazywały go dochody i fortuna, równające się właściwie zeru.

Stało się tedy, co się stać musiało a co nazywa się według przysłowia urwaniem ucha u dzbana. Tak długo don Fernand i jego „adjutant" żyli na lazurowem wybrzeżu, na kredyt, płacąc od czasu do czasu zbyt natarczywych hotelarzy, restauratorów i dyrekcje domów gry czekami bez pokrycia, aż wreszcie pewien właściciel taksówki, którą obaj hiszpanie w towarzystwie znanego malarza angielskiego Huntera przybyli do Fontainebleau wniósł skargę, za niezapłacenie podróży z nad brzegów Morza Śródziemnego przez Lyon, a którą taksometr oznaczał na sumę ośmiu tysięcy franków.

Za tą skargą posypały się i inne. Malarz Hunter zapłacił jeszcze i tym razem rachunek w hotelu za swych arystokratycznych przyjaciół, poczem pożegnał ich pośpiesznie i odjechał do Paryża, zaś don Fernand, książe Durcal, i jego adjutant poszli do kozy w departamentalnem mieście Melun.

***

Cóż to wszystko jednak znaczy wobec takich figlów, jakie na paryskim bruku wyprawiał inny szlachetny hiszpan, „infant" don Luis, wysiedlony za skandaliczny tryb życia z Paryża, wraz ze swym sekretarzem Vasconcellosem i żyjący obecnie w Belgji, gdzie się chyba ustatkował, gdyż od pewnego czasu zupełnie o nim cicho.

**Don Luis żył ze starszych pań, należących do arystokracji, o których mawiał z pewną dozą cynizmu:**

— Kosztuję te stare pudła drożej, niż generał Boulanger.

Don Luis rujnował się (ściślej mówiąc rujnował owe starsze panie) na... żigolo. Jak wiadomo, nazwą tą oznacza się w Paryżu młodzieńców i młodzieniaszków, pozostających na utrzymaniu bądź sprzedających swe wdzięki na godziny starszym od siebie paniom i panom.

Bywał on stałym gościem na uliczce Tarnelles, koło Bastyli, w pewnym domu, gdzie amatorowie żigolo mogli ich wybierać do woli w licznej grupie pensjonarjuszy zakładu. Tam to młodzi apasze w szerokich aksamitnych pantalonach, w kurtkach do figury, z wyszminkowanemi i wypudrowanemi twarzyczkami oczekiwali na „jego wysokość" w sali oświetlonej skąpo paroma czerwonemi lampami. Na widok wchodzącego gospodarz odzywał się tonem poufałym:

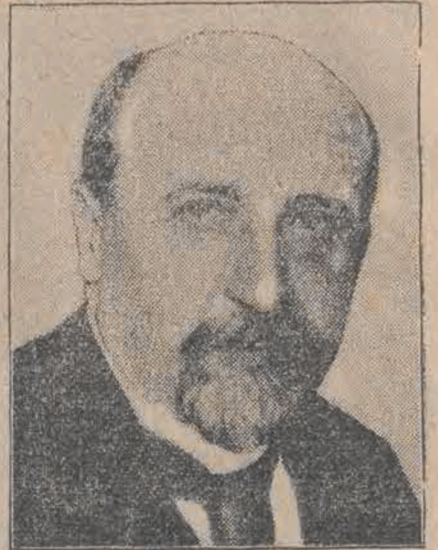
— Patrzcie państwo, don Luis. Moje robaczki, przejdźcie do salonu japońskiego.

Pewnej nocy w owym salonie japońskim dwu żigolo, widocznie niezbyt hojnie wynagrodzonych przez „jego wysokość", wygrzmociło skórę dostojnemu gościowi.

Ten otworzył okno i zaczął wołać o pomoc. Wołania usłyszeli policjanci (co się nie zawsze zdarza) i pośpieszyli z tą pomocą (co się jeszcze rzadziej przytrafia).

Całe towarzystwo zabrano na komisarjat, a w kilkanaście dni później don Luis i jego totumfacki Vasconcellos zostali poproszeni o wyjechanie z Francji. Król Alfons odebrał mu wszelkie tytuły i apanaże, które już i tak podobno były mocno obcięte czy zahipotekowane.

## Zamach na burmistrza Wiednia.



Burmistrz miasta Wiednia, **Karol Seitz** (social-demokrata) na którego w ubiegłym tygodniu dokonał zamachu niepoczytalny szaleniec. Zamach się nie udał. Seitz jest burmistrzem Wiednia od roku 1921.

## Walka o dziecko.

### *Maks Linder nie miał zaufania do żony.*

W paryskim sądzie pokoju rozgrywa się sensacyjny proces, którego bohaterką jest córeczka słynnego komika filmowego, Maksa Lindera, który, jak wiadomo,

**popełnił łącznie z żoną samobójstwo.**

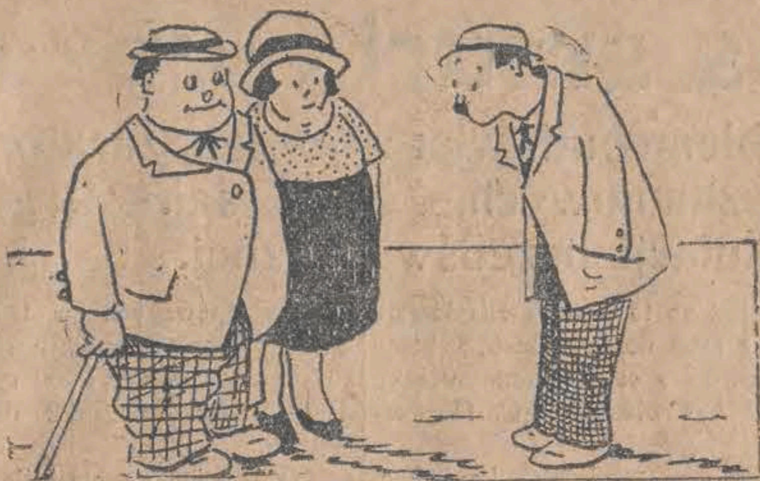
W liście, pozostawionym do rodziny, oznajmił Linder, że popełnia samobójstwo z powodu nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego i że domaga się, by wychowaniem córeczki Maud zajęła się matka Lindera. Jej tylko jako nieposzlakowanej kobiecie może powierzyć ukochane dziecko, które winno być wychowane w zasadach chrześcijańskich i ochraniane przez złymi wpływami. „Najdroższem mojem życzeniem — pisał Maks Linder — jest, by córka moja wyrosła na kobietę uczciwą, honorową i wierzącą,

**posiadającą te cnoty, których brakowało jej matce".**

Natomiast żona Lindera w testamencie swym domaga się, by córeczkę oddano jej matce, a nie rodzicom męża. Obecnie mała Maud Lydie znajduje się pod opieką pani Peters, teściowej Lindera.

Obrony stron podjęli się wybitni mężowie stanu: Paul Boncour i Aleksander Millerand.

Wyrok zapadnie w ciągu tygodnia.



— A więc wczoraj pochował pan żonę?
— O tak, moi kochani! Zmarła ona przedwcześnie... Lekarstw starczyłoby jeszcze przynaimniej na tydzień...

# Matka popełniła samobójstwo

## z rozpaczy, że synowi jej auto

## obcięło obie nogi.

**Łódź, 1 grudnia.**

P. Paulina Filochowa, zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej, przed kilku dniami otrzymała wiadomość, iż jej jedyny syn, Józef, który pracował w fabryce w Piotrkowie, padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku i znajduje się w szpitalu.

Matka tegoż dnia jeszcze wyjechała do Piotrkowa.

W szpitalu początkowo nie chcieli jej dopuścić do syna. Był nieprzytomny.

Od służby szpitalnej dowiedziała się, że go przejechał samochód i życie jego wisi na włosku.

Dopiero wczoraj, gdy powrócił do przytomności, pozwolono jej odwiedzić syna.

Gdy go ujrzała, mimo całego wysiłku woli, nie mogła zachować spokoju.

Jej jedynak miał obcięte obie nogi.

Młodzieniec chciał do niej przemówić, lecz nie mógł wydobyć ze siebie słowa.

Matka objęła go i poczęła całować. Zdawało się, że mężnie stawi czoło nieszczęściu.

Po upływie godziny pożegnała się czule ze synem, mówiąc mu, że niezadługo powróci.

Nie odwiedziła go już jednak...

Wieczorem targnęła się na życie, wypijając znaczną dozę trucizny.

Przewieziono ją do szpitala, w którym znajdował się jej syn.

## Po raz siódmy

# skazany na więzienie

## *za kradzież kwok.*

**Łódź, 1 grudnia.**

Aleksander Opic, 42-letni ślusarz już oddawna nie pracował i całkowicie poświęcił się kradzieżom ptactwa domowego. Włóczył się po podwórkach, szczególnie na przedmieściu, czyhając na kwoczki, pozostawione bez dozoru, które wabił przy pomocy pszenicy.

W ciągu kilku lat sześć razy siedział już w więzieniu za podobne kradzieże.

W lipcu bieżącego roku po wydostaniu się na wolność zabrał się znów do umiłowanej „pracy".

Tegoż dnia jeszcze, gdy znalazł się na wolnej stopie, usiłował skraść kurę na podwórzu domu przy ulicy Konstantynowkiej 17.

Zauważył go jednak właściciel piekarni p. Hermans, który przytrzymał złodziejaszka w momencie, gdy ten usiłował ulotnić się ze zdobyczą.

Opic poraz siódmy znalazł się przed sądem. Skazano go na rok więzienia.

# Zatruł się

## *gorzkiemi solami.*

**Łódź, 1 grudnia.**

P. Antoniemu Ostrowskiemu, (Kopernika 13), który od pewnego czasu był obłożnie chory, przepisał lekarz gorzkie sole.

Wczoraj po spożyciu lekarstwa, zakupionego przez domowników, chory począł się skarżyć na dotkliwe bóle. Nim zdołano wezwać lekarza, stracił przytomność.

Przybyłe pogotowie stwierdziło zatrucie gorzkiemi solami i po przepłukaniu żołądka pozostawiło go na miejscu.

# Dwa pożary.

**Łódź, 1 grudnia.**

W domu przy ulicy Lipowej 3 na strychu wybuchł pożar wskutek wadliwego urządzenia przewodu kominowego.

Ogień ugasił 1-szy oddział straży. Straty nieznaczne.

***

Z tej samej przyczyny wybuchł pożar w domu przy ulicy Cegielnianej 9, który stłumił w ciągu kilkunastu minut 2-gi oddział straży.

# Dwa nagłe zgony.

**Łódź, 1 grudnia.**

Wczoraj zanotowano w policji dwa nagłe zgony. Na bruku przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 272 zmarł nagle Wacław Szarf, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 22. Lekarz pogotowia ratunkowego nie mógł określić powodów śmierci. Zwłoki zabezpieczono do zejścia władz sądowo-policyjnych.

***

W mieszkaniu chlebodawców p. Modrowów, zamieszkałych przy ulicy Nawrot 7 zmarła nagle 18-letnia służąca Elza Wencel. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

# Losowali żonę!..

## Jakimowicz nie mógł przeboleć wyniku losowania i popełnił zamach samobójczy.

**Łódź, 1 grudnia.**

Niezwykły powód skłonił 19-letniego Władysława Jakimowicza, mieszk. wsi Brudzewo, do popełnienia samobójstwa.

Stawicki i jego kolega, 19-letni Władysław Jakimowicz, kochali się na zabój w dorodnej 17-letniej Jadzi Koniecznej.

Obaj młodzieńcy podobali się dziewczynie jednakowo i chętnie przebywała w ich towarzystwie.

Stawicki i Jakimowicz postanowili wyjaśnić sytuację. Pewnego dnia zwrócili się do Jadzi z żądaniem, by dokonała wyboru.

— Obaj mi się podobacie — brzmiała jej odpowiedź — nie mogę więc wybierać!..

Ponieważ dziewczyna w żaden sposób nie chciała sama dokonać wyboru, młodzieńcy zdecydowali rozstrzygnąć konflikt przy pomocy losowania.

Losowanie odbyło się w miejscowej karczmie podczas zabawy.

Stawicki i Jachimowicz wyszli na kurytarz, gdzie ciągnęli losy, które miały zadecydować o ich przyszłem życiu.

Stawicki wyciągnął kartkę z napisem: „Twoja"....

Uszczęśliwiony wynikiem losowania pobiegł do dziewczyny, bawiącej się na sali, by ją o tem zawiadomić.

Młoda para po krótkiej rozmowie puściła się w tany, którym z ubocza przyglądał się odpalony konkurent.

Nie mogąc znieść tego widoku, opuścił knajpę i udał się do domu.

Tejże nocy w mieszkaniu rodziców targnął się na życie, zadając sobie kilka ciosów nożem.

# „Nie jestem złodziejem",

## kradnę z polecenia mego szefa!..

*Nieudany debiut złodziejski.*

**Łódź, 1 grudnia.**

Feliks Kościesza, bezdomny włóczęga, zapoznał się w domu noclegowym z jakimś starszym mężczyzną, którym okazał się Walerjan Stobiałkowski.

Gdy Stobiałkowski oświadczył mu, że zamierza wziąć się do interesów, Kościesza wyraził gotowość spółpracy we wszelkiego rodzaju przedsięwzięciach.

I wówczas S. przyznał się, że jego „interes" nie jest zbyt czysty, gdyż chodzi mu o kradzieże sklepowe, w których jest specjalistą. Potrzebny mu jest właśnie spólnik, gdyż w dwójkę jest łatwiej „przeprowadzić tranzakcje".

Kościesza przystał do spółki.

Nazajutrz rozpoczęli pracę od wyprawy do sklepu galanteryjnego.

Stobiałkowski pouczył spólnika, jak należy działać, i chcąc przekonać się o jego zdolnościach polecił mu, by samodzielnie dokonał pierwszej próby.

K. okazał się niezbyt zręcznym.

W chwili, gdy pakował do kieszeni kilka par damskich pończoch, właściciel sklepu zauważył jego machinację i przytrzymał go.

Kościesza stracił przytomność umysłu.

— Nie jestem złodziejem — wybełkotał, — kradnę z polecenia mego szefa...

Gdy go prowadzono do komisarjatu powtarzał ciągle to samo.

— A gdzie jest szef? — pytano go.

— Szef nie chciał pójść ze mną... Nie wiem gdzie jest... Pewno czeka na zarobki.

Jak się okazało „pryncypał" dowiedział się, że Kościesza został ujęty, to też ukrył się. Po kilku dniach go przyłapano.

K. został skazany przez sąd na 4 miesiące więzienia.

# 15-letni chłopiec

## systematycznie okradał swą opiekunkę.

**Łódź, 1 grudnia.**

60-letnia Kazimiera Kędziorek, zamieszkała przy ulicy Ciemnej, utrzymywała swego siostrzeńca, 15-letniego Józefa Walczyka, który był sierotą.

Nie łatwo jednak dawała sobie z nim radę. Chłopiec był krnąbrny i nie chciał jej słuchać.

Kędziorkowa stosowała względem niego rozmaite metody wychowawcze, lecz żadna z nich nie przyniosła pożądanych skutków.

Walczyk znalazł w Łodzi kolegów — uliczników w towarzystwie których włóczył się po mieście.

Nie chcąc pracować, począł systematycznie okradać swą opiekunkę.

Codziennie wyciągał z jej mieszkania rozmaite przedmioty i sprzedawał je za bezcen przygodnym handlarzom.

Wczoraj K. złapała go wreszcie na gorącym uczynku. Walczyk wieczorem wyjął jej z kieszeni portmonetkę, zawierającą kilkadziesiąt złotych.

Obiecujący młodzieniaszek usiłował zbiec, lecz opiekunka oddała go w ręce policji.

# Straszny wypadek w fabryce Johna.

## *Robotnik przygnieciony przez skrzynię.*

**Łódź, 1 grudnia.**

W fabryce Johna przy ulicy Piotrkowskiej 219 wydarzył się straszny wypadek.

Robotnik Andrzej Ziółek, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 228, podczas pracy został przygnieciony żelazną skrzynią, wskutek czego doznał ciężkich obrażeń całego ciała.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy, w stanie nieprzytomnym przewiózł go do domu.

# Nasz reporter zanotował, że:

**Łódź, 1 grudnia.**

**Fajfmanowi Dawidowi**, zam. przy ul. Kościuszki nr. 32, skradziono podczas przewozu 2 skrzynie przędzy czesankowej, wartości 2000 złotych.

**Sumerda Władysław**, zam. przy ulicy Wagnera nr. 5, **Błaszczyk Walenty**, zam. przy ul. Piasecznej nr. 12, **Wojewódzki Wojciech**, zam. przy ulicy Lelewela nr. 31 i **Serwaciński Władysław**, zam. przy ul. Nowo-Zarzewskiej nr. 34, kradli systematycznie na szkodę firmy Kwaśner i Lindenfeld przy uli. Karola nr. 11/13 starych swetrów, ogólnej wartości 450 zł.

**Nowak Leon**, zam. przy ulicy Targowej nr. 15 przywłaszczył sobie 27 złotych, dane mu na opłacenie podania w Sądzie Pokoju II-go okręgu w Łodzi na szkodę Kundel Marjanny, zam. przy ulicy Nawrot nr. 57.

# Chłopczyk

## przejechany przez wóz.

**Łódź, 30 listopada.**

Przy ulicy Kilińskiego obok domu nr. 37 wczoraj po południu został przejechany przez wóz jakiś chłopczyk, którego nazwiska dotychczas nie ustalono. Pogotowie w stanie dość ciężkim przewiozło do szpitala.

Woźnicę Stanisława Głowackiego zamieszkałego przy ulicy Sienkiewicza nr. 10, pociągnięto do odpowiedzialności karnej, gdyż wypadek powstał z jego winy.

### TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek, o godz. 7 m. 30. oraz w dalszym ciągu w sobotę o godz. 8 m. 30 wspaniale wystawiony poemat dramatyczny Ibsena z muzyką Griega „Peer Gynt". W sobotę ceny popularne.

### TEATR POPULARNY.

Teatr Popularny w dalszym ciągu gra codziennie o godz. 8.20 wieczorem stale zapełniającą widownię do ostatniego miejsca „Gri-Gri".

W przygotowaniu wielka premjera „Chłopi" Wł. Reymonta w realizacji scenicznej Jerzego Zawieyskiego. Reżyserja Mieczysława Mieczyńskiego.



— Czy nie widział pan gdzieś mego męża?
— Właśnie widziałem — szedł do knajpy...
— Jakto, czy pan go zna?
— Nie, ale zauważyłem na jego twarzy odcisk pani palca.

*Miniatury.*

## Pięć sekund śmiechu.

**W SZKOLE.**

— Nazwij mi jakieś zwierzę, które już nie egzystuje.
— Mój kanarek.
— Jakto.
— Wczoraj zjadł go kot.

**STRASZNE.**

— Znałeś przecież Bujdasińskiego? Wyobraź sobie wczoraj byliśmy razem na obiedzie w restauracji był w cudownym humorze, wesoły, przy wspaniałym apetycie, żartował i śmiał się, pił jak smok. W dwie godziny potem — ożenił się.

**OJCIEC I SYN.**

— Waszyngton, ośle jeden, był pierwszym uczniem w twoim wieku.
— A w ojca wieku, prezydentem Stanów!

**WIERNOŚĆ.**

— Jestem ci wierna jak pies!
— Rozumiem! Chcesz zapewne, żebym ci kupił naszyjnik!

**W CUKIERNI.**

— Widzisz tę niewiastę tam przy stoliku? Naznaczyła mi randkę przez telefon. Mam ją poznać potem, że będzie jadła tort czekoladowy.
— Więc dlaczego nie podchodzisz do niej?
— Poczekam aż wpakuje w siebie jeszcze piąty kawałek, to nie będę potrzebował prosić ją na kolację.

**KONTRASTY.**

— Psikusiński! Wylicz mi kilka kontrastów.
— Zimno i ciepło. Dzień i noc. Wojna i pokój. Ojciec i matka.

## Trup, łowiący ryby.

Z Bydgoszczy donoszą:

Mieszkańców wsi Radomno, przechodzących onegdaj opodal rzeki, uderzył niesamowity widok. Oto w rzece, zanurzony był do połowy ciała trup 69-letniego mieszkańca wsi Habanda, trzymającego w rękach sieci na ryby. Jak się okazało, Haband, wszedłszy do rzeki, aby nastawić sieci, tknięty paraliżem serca, nagle zmarł i pozostał w pozycji stojącej.

## Podatek rozrywkowy w Szwecji.

Podatek rozrywkowy w Szwecji wyniósł w r. 1926 prawie 5 miljonów koron, czyli o 9 proc. więcej niż w r. 1925. Władze szwedzkie pobierają podatku rozrywkowego: od biletów teatralnych 10 proc., od kin — 15 proc. a wszystkie inne miejsca rozrywkowe płacą 20 procent podatku.

Podatek od kin wyniósł w tym okresie niemal połowę całego podatku rozrywkowego. Miasta w ciągu 8 lat od chwili wprowadzenia tego podatku miały z tego źródła 41 miljonów koron dochodu.

# O tem, co nas smuci i wesel!...

### Klęska mieszkaniowa i problem budowlany. — Jak zaradzić złu? Działalność spółdzielni mieszkaniowych — Łódź śpi. — Orgja drożyzny i spekulacji przedświątecznej.

**Łódź, 1 grudnia.**

Nowy magistrat łódzki objął już urzędowanie. W nieoficjalnych enuncjacjach wybitni jego członkowie w najogólniejszych zarysach rzucili plan swej przyszłej gospodarki, szczególny kładąc między innemi nacisk na sprawę ożywienia ruchu budowlanego. Jest to sprawa, którą winien magistrat obecny postawić na czoło swych kardynalnych zadań. Pójście śladami socjalistycznego, który własnym sumptem, przy minimalnej pomocy rządu, wybudował cały szereg budynków mieszkalnych — winno być jednym z najpierwszych posunięć władz miejskich. Rzecz prosta, że w dzisiejszych warunkach miasto nie zdoła pokryć zapotrzebowania, a inicjatywa prywatna przejawiająca się tak słabo jak dotychczas również nie w stanie jest całkowicie zaradzić złu. Powstaje więc pytanie, które niejednokrotnie było już tematem najróżnorodniejszych konferencji i narad — pytanie, jak zaspokoić głód mieszkaniowy. Jak zapewnić ludziom dach nad głową i jak usunąć piwniczne nory, w których obok ludzi gnieździ się gruźlica.

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w jednym z pism warszawskich, które drukuje wywiad z sekretarzem związku spółdzielni budowlanych p. Mucharskim.

— Zadaniu nie podołają kapitaliści krajowi ani z za oceanu... mówi p. M.

— Więc kto?

— Tylko spółdzielnia budowlana. Odpowiada ona kardynalnym wymogom społeczno-gospodarczym: zapewnia własność realną udziałowcom i pobudza do oszczędności.

— Czy nie jest najlepszym wzorem oszczędności spółdzielnia, która w ciągu roku zdołała z drobn. wkładów miesięcznych zebrać od 80 rodzin przeszło pół miljona złotych!

Podobnie jak reforma rolna na wsi uwłaszcza masy włościańskie, budowlany ruch spółdzielczy uwłaszcza masy pracujące miast, dając im własność prywatną w postaci własnego mieszkania.

— A jakie do tej chwili realne zdobycze tego ruchu?

— Odpowiem cyframi: związek nasz organizowany był przez 13.500 członków, zgrupowanych w 120 spółdzielniach Obecnie możemy się poszczycić 20.000 udziałowców i 260 spółdzielniami. Kapitał nasz dosięga kilkuset miljonów złotych.

Mamy więc z czem i dla kogo pracować. Niestety nie brak przeszkód Przeszkodą najważniejszą jest nieprzystosowanie obowiązujących ustaw do specjalnych warunków spółdzielni budowlanych. Oczekujemy w tej sprawie interwencji rządu, który — jak stwierdzamy na każdym kroku — daje dowody wielkiego zainteresowania ruchem spółdzielczym i budowlanym w kraju".

Tyle p. Mucharski. Co się jednak robi w Łodzi i co robią łódzkie spółdzielnie?..

**

Wkraczamy w okres najbardziej przykrej i najcięższej pory roku. Jest nią zima. Wzorem lat ubiegłych wraz z białemi płatkami śniegu i wzrostem chłodów — wzmagać się zaczyna drożyzna. Tempo jej, co najgorsza, stale wzrasta, zdawałoby się na pozór niewidocznie, w gruncie rzeczy zaś rzeczy w związku ze zbliżającemi się świętami coraz intensywniej. Śrubowanie cen w okresie przedświątecznym jest zjawiskiem stałem i rozumiemy doskonale, że jest ono skutkiem nie prawa gospodarczego, ale zwyczajowego, któremu na imię... tradycja kupiecka. Zawsze bowiem, od lat niepamiętnych, grudzień był miesiącem najdroższym i do tego stopnia stanu rzeczy zdołaliśmy się już niejako przyzwyczaić. Tym razem jednak jest inaczej. Wzrost drożyzny przekroczył bowiem ramy „tradycji" i dlatego musi wywołać głos ogólnego protestu. Przedewszystkiem chodzi o artykuły spożywcze, a zwłaszcza nabiał. Ceny podskoczyły gwałtownie w górę i strach poprostu pomyśleć, co się dziać będzie w tygodniu przedświątecznym, kiedy siłą rzeczy wzrasta zapotrzebowanie i chęć wyzyskania tej konjunktury.

Nagły wzrost drożyzny nie jest zgoła uzasadniony ani sytuacją gospodarczą ani finansową. Źródła drożyzny szukać więc należy w spekulacji.

# Ludzie z Marsa

### Niezwykła atrakcja amerykańskiego cyrku.

### *Humbug skończył się w kryminale.*

Właściciel wędrownego cyrku Mr. E. S. Leens objeżdżający południowe Stany Ameryki, znalazł niezwykłą atrakcję dla widzów, a mianowicie pokazywał w swej budzie, „prawdziwych ludzi" z Marsa. Mieli oni ogromne, wybałuszone oczy, odstające uszy, zielone policzki i nogi wykręcone w iks.

Publiczność znęcona taką osobliwością tłumnie odwiedzała cyrk Mr. Leensa próbując nawet nawiązać rozmowę z planetnikami.

Posłowie zamiast odpowiedzi wydawali jednak dziwnego rodzaju dźwięki, a gdy ich zanadto nagabywała publiczność stawali się opryskliwymi, a nawet pokazywali natrętom języki, wywołując powszechny entuzjazm tłumów.

Cyrk Mr. Leensa robiłby dotąd znakomite interesy, gdyby nie przypadek, który zdemaskował oszustwo.

Biedna jakaś kobiecina zapłaciwszy pół dolara weszła do cyrku, aby zobaczyć ludzi z Marsa. Utkwiła w nich wzrok i krzyknęła:

John, Piter! Synkowie moi!

Planetnicy przybiegli do kobieciny i poczęli ją całować i pieścić, przemawiając już ludzkim językiem.

Dyrektor cyrku chciał przerwać tę idyllę rodzinną, ale kobiecina wszczęła alarm:

— Ukradłeś mi dzieci. 12 lat ich nie widziałam, zrobiłeś z nich błaznów, nikczemniku.

Sprawą zajęły się władze w Roanoke w Wirginji i okazało się, że właściciel cyrku istotnie ukradł dzieci i zaprawiał ch do sztuk kuglarskich, obchodząc się nielitościwie z dzieciakami.

Nie uczył ich ani czytać, ani pisać, bronił dostępu do ludzi i wychowywał chłopców w najstraszliwszym terorze.

## Bohaterka i mistrzyni francuskiego wywiadu

### dekorowana krzyżem Legji.

Wśród niezwykłych uroczystości przypięto do piers. pani Leonji Roubaix w Paryżu, krzyż Legji Honorowej.

W imieniu delegacji żołnierzy angielskich uczestniczył w tej uroczystości Lord Derby wygłosił mowę, w której wychwalał niepospolite zasługi młodej damy.

Pani Roubaix pełniła podczas wojny służbę wywiadowczą. W ciągu 3 lat przekroczyła 21 razy linję bojową, pozwalała się brać niemcom do niewoli i po kilkutygodniowym u nich pobycie przedostawała się znowu do francuzów.

Wreszcie schwytano ją i postawiono przed sąd wojenny, który skazał ją na śmierć.

Wyroku jednak nie wykonano, gdyż wybuchła rewolucja i pani Roubaix wróciła wraz z innymi więźniami do ojczyzny.

## Głupich siać nie trzeba.

### Oszukańcza „nauka" wiecznego życia przy pomocy gorących okładów.

W Berlinie istnieje osobliwa sekta religijna, która twierdzi, iż śmierć jest złudzeniem i ludzie mogliby nie umierać, gdyby stosowali okłady z gorącej wody, nad którą zmówiono odpowiednie modlitwy.

Przed kilku dniami zmarł w Poczdamie pewien kupiec posiadający sklepik z wiktuałami.

Lekarz polecił usunąć natychmiast ciało z domu, ponieważ mieszkanie znajdowało się tuż obok sklepu z środkami spożywczymi.

Żona jednak zmarłego sprzeciwiła się poleceniu lekarza i według obrządku sekciarskiego poczęła okładać zwłoki gorącemi kompresami.

24 godzin czyniła to bez przerwy, a gdy zmarły nie zmartwychwstał, zdecydowała się na pogrzeb, oskarżając biskupa sekty o oszustwo i wyłudzanie datków na cele oszukańczej nauki.



JERZY LUKAR

# DJABLICA „POLSKIEGO MANCHESTERU"

Łódzki romans kryminalny.

## Mr. Pinkerton.

W słotny wieczór grudniowy około godziny ósmej przed gmachem „Grand-Hotelu" zatrzymała się taksówka, z której z wielkim trudem wygramolił się przysadzisty grubas w kosztownym futrze.

Portjer, ujrzawszy przez szyby w drzwiach tak wspaniałą postać, wyskoczył co tchu na ulicę i dopadł samochodu. Nie pytając o nic przyjezdnego, chwycił walizki i wszedł z niemi do hallu hotelowego.

Gość podążył majestatycznym krokiem za nim. Poprosił o dwa pokoje na pierwszem piętrze i zameldował się jako James Pinkerton, przedstawiciel banku „National" w Chicago.

Mówił początkowo po angielsku ale widząc jednak, że przy pomocy tego języka trudno mu będzie nawiązać przedwstępny, a nader konieczny kontakt ze służbą hotelową, zdecydował się na niemczyznę, którą znał wcale niezgorzej.

Obejrzał pokoje i doszedł do przekonania, że mu w zupełności odpowiadają. Następnie kazał zrobić sobie kąpiel, której zażywał z widoczną rozkoszą.

— Boy! — zawołał na chłopca, który zjawił się w pokoju na jego dzwonek — Czy jest tu gdzieś w pobliżu restauracja?

— W naszym hotelu, proszę pana...

— A to świetnie — zaprowadzisz mnie tam...

Mr. Pinkerton włożył nowy ciemny garnitur, rozczesał na przedział rzadkie włosy i podążył za chłopcem do sali restauracyjnej.

Tu zamówił sobie dwie porcje befsztyku i flaszkę wina. Kelner, przyjąwszy zamówienie, odchodził już od stolika, gdy usłyszał za sobą głos grubego gościa:

— Pst... Herr Ober!..

— Słucham pana...

— Kawałek papieru i chłopca — zażądał mr. Pinkerton lakonicznie.

Po chwili zjawił się chłopiec z papierem.

— Czy macie tu w Łodzi jakąś pocztę? — zapytał amerykanin z widoczną ironją w głosie.

— O tak, proszę pana — wyjaśniał chłopiec — nawet dwie poczty są w Łodzi.

— Nawet dwie? Ho, ho... A pójdziesz na pocztę?..

— Pójdę, proszę pana...

— No, to daj papier... Nadasz mi kilka depesz...

Pierwsza depesza mr. Pinkertona była adresowana do Gdańska i brzmiała:

> Przybyłem do Łodzi szczęśliwie. Obligacje wysłać dopiero za dwa tygodnie.
>
> Pinkerton.

Druga depesza, adresowana do Warszawy, miała treść następującą:

> Telefonować natychmiast, jak stoją akcje. Baker niech przyjeżdża po otrzymaniu depeszy. Zakupione akcje wysłać w ciągu tygodnia do Gdańska.
>
> Pinkerton.

Trzeci telegram miał powędrować do Chicago i składał się z kilku jędrnych słów.

> Jestem w Polsce. Akcje nasze stoją wyśmienicie. Przysłać 100 tysięcy dolarów na adres Grand-Hotel. Łódź.
>
> Pinkerton.

Ponieważ kelner przyniósł właśnie okazałą porcję mięsa i butelkę wina, mr. Pinkerton, przerwał pisanie, wręczył chłopcu pieniądze i rzekł:

— Pędź na pocztę i załatw te trzy depesze...

Co rzekłszy, otyły amerykanin wziął się z zapałem do jedzenia. Wielkie rogowe okulary, które mu w tej czynności przeszkadzały, zdjął i położył na stole.

Ten, kto zna mr. Pinkertona, nie zdziwiłby się wcale tej swobodzie, z jaką pan ten wszędzie się zachowywał. Ba, pieniądze wyrabiają w człowieku wielką pewność siebie, a nasz poczciwy grubasek miał tych pieniędzy sporo i to w mocnej amerykańskiej walucie.

Czy ktoś jeszcze poza mr. Pinkertonem, pozwoliłby sobie położyć nogi na krześle i dłubać bezceremonjalnie wykałaczką w zębach? Nie, stanowczo nie, ale jemy wszystko uchodziło. Przynajmniej w oczach służby restauracyjnej.

Goście natomiast spoglądali na mr. Pinkertona z widoczną pogardą, czego on zdawał się zupełnie nie spostrzegać.

Około godziny dziesiątej wieczór mr. Pinkerton poruszył się żywo, włożył szybko okulary i spojrzał w kierunku drzwi wejściowych.

(D. c. n.)

# Gęsta woalka

## kryła twarz starą i pomarszczoną.

### *Zabawna historja rozegrała się w małym angielskim miasteczku.*

Pisma londyńskie donoszą o zabawnej historji, która rozegrała się w miasteczku angielskiem Tourri — Rivel.

Dnia pewnego pojawiła się w mieście tem elegancka nikomu nieznana dama, przystrojona podług ostatniej mody i osłaniająca tajemniczo twarz gęstą woalką.

Dama ta spacerowała po ulicach tylko późnym wieczorem i nie towarzyszył jej nigdy nikt; również samotna zjawiła się w nocnych lokalach, gdzie zająwszy na uboczu stolik, zachowywała się z całą dystynkcją dobrze wychowanej osoby.

Nic dziwnego, że tajemnicza elegantka wzbudziła szaloną ciekawość w całej złotej młodzieży, lecz mimo pozorów, wskazujących do pewnego stopnia, że ma się tu do czynienia z elegancką kokotą, żaden z miejscowych lowelasów nie mógł się zdobyć na odwagę zbliżenia się do nieznajomej. Nie udało się także wyśledzić mieszkania nowoprzybyłej.

Około osoby tej tajemniczej postaci wkrótce tworzyć się poczęły istne legendy. Opowiadano, że jest to jedna ze sławnych tancerek londyńskich, która w małem tem miasteczku szuka osamotnienia po doznanem rozczarowaniu miłosnem.

Po pewnym czasie jednak, jeden z synów bogatego fabrykanta zaryzykował i zbliżył się do jej stolika, lecz został stromotnie oddalony. Wystarczyło to mu jednak na skonstatowanie, że osławiona piękność jest brzydka i staną baba której brzydoty i zmarszczek nie zdołała skryć nawet gęsta noszoną przez nią woalka.

Od tej chwili stosunek wielbicieli do zagadkowego przedmiotu ich uwielbień zmienił się kardynalnie i wreszcie doszło do tego, że złota młodzież zagroziła bojkotem właścicielowi dancingu, o ile nie postara się on o zaprzestanie w nim bywania „obrzydliwej baby".

Na tem tle wynikła scysja pomiędzy restauratorem a nieznajomą, w trakcie której restaurator zdarł welon z twarzy swej stałej bywalczyni i wówczas, o zgrozo, okazało się, iż domniemaną londyńską tancerką jest znany z surowych obyczai pastor miasteczka.

Sprawa wyjaśniła się oryginalnie choć prosto: do uszu wielebnego Hodgsona od dawna dochodziły już przerażające go wieści, iż młodzież wbrew jego kazaniom coraz bardziej wyłamuje się z nakazywanych przezeń purytańskich cnót i odwiedzając nocne lokale miasta czyni w nich najrozmaitsze zbereźnictwa.

Nie mając innego sposobu stwierdzenia tego naocznie i poznania winnych, szanowny pastor postanowił przy pomocy wyżej opisanej maskarady ujrzeć całe zło u jego źródła.

Gmina Tourri-Rivel nie bardzo była zachwycona detektywnemi zdolnościami swego pasterza i poczyniła starania o zastąpienie go przez mniej gorliwego, ale bardziej taktownego.



# Perypetje granda hiszpańskiego

## na bruku paryskim.

## W sidłach lekkomyślnej Margot.

Burbon hiszpański ojciec don Luisa po swym rozwodzie z infantką Eulalją, don Antonio, grand hiszpański i kuzyn królewski, zaopatrzony apanażami, przybył na stały pobyt do Paryża. Pewnego wieczoru spotkał na Wielkich bulwarach pewną osóbkę płci żeńskiej, zawierającą pośpieszne znajomości z przechodniami w wiadomym celu, Nazywała się krkótko i węzłowato Margot Don Antonio tak ją sobie upodobał, że nazajutrz, zjawił się na prefekturze policji, żądając, aby jego metresę wypisano z ksiąg policyjnych, gdyż przestała być prostytutką. Już miano go wyprosić, ale kiedy don Antonio wyjawił wszystkie swe tytuły, i gdy je udowodnił prośbie uczyniono zadość.

W niedługi czas potem Margot, jedna z najgłośniejszych kurtyzan paryskich, oficjalna kochanka don Antonia, miała wspaniały apartament w najbogtszej dzielnicy miasta, koło parku Monceau, umeblowany przez swego protektora a w szkatułce drogie kosztowności, będące właściwie koronnemi klejnotami hiszpańskiemi.

Pomimo tak wielkiej szczodrobliwości don Antonia, Margot zdradzała go i pewnego poranku wyszła potajemnie za mąż za niejakiego L., który był już dawniej jej „kochankiem serca".

Kiedy kochanka hiszpańskiego granda wyrażała pewne obawy, co będzie, jak się tamten, dowie o wszystkiem, jej małżonek odpowiadał:

Zdaje mi się, że to ja powinienem się oburzyć, gdyż ja właściwie jestem zdradzony, jako legalny twój mąż.

Przez trzy lata don Antonio nie wiedział o niczem, a przez ten czas mąż jego kochanki kupował „domy" i konie wyścigowe z dochodów swej żony.

Po trzech latach jednak protektor dowiedział się o wszystkiem. Zaczem powstał następujący djalog:

— Moja droga, będziesz dobra i wyrzucisz tego makrota na cztery wiatry.

— Zapominasz, że jest to mój ślubny mąż.

— W takim razie wynoś się sama stąd natychmiast.

— Ani mi się śni! Według kontraktu ślubnego wszystkie meble i całe urządzenie należą po połowie do mnie i do mego męża.

Don Antonio nie nalegał, ale na drugi dzień przysłał komornika. Ten został przyjęty przez małżonka pięknej Margot kulą rewolwerową w udo i na trzy miesiące poszedł do szpitala. Sam nerwowy mąż ów .L dostał dwa lata więzienia. Kiedy stamtąd wyszedł, oświadczył swej żonie, z którą tymczasem don Antonio stanowczo zerwał:

— Wobec tego możemy się rozejść, już cię do niczego nie potrzebuje.

Przed rozwodem jednak otrzymał grube odszkodowanie za wydanie koronnych klejnotów hiszpańskich. Pozwoliło mu to na otwarcie dwóch nowych domów publicznych. Przedem za pieniądze don Antonia nabył już jeden.

Don Antonio, rozczarowany do świata, z minimalnemi resztkami fortuny, osiadł w maleńkiej mieścinie zapadłej prowincji francuskiej. Prezd dwoma laty spotkał go tam pewien dziennikarz paryski. Grand hiszpański mieszkał w oberży w małym pokoiku, za który płacił sześć franków dziennie.

# „Mechaniczne pianino"

## ma dokonać rewolucji w muzyce.

Czy kto słyszał o panu Andre Sarnette, wielbicielu „mechaniki", **największym rewolucjoniście w muzyce?** Jak wszystkie „genjalne odkrycia, tak i to dokonane zostało przypadkowo i zupełnie... mechanicznie.

Pewnego popołudnia przez otwarte okna Andre Sarnette słyszał, jak dwie katarynki mechaniczne na kiermaszu grały równocześnie jedna marsza „Sambre et-Meuse", a druga „La belote".

Zwykły śmiertelnik w takich razach zatrzaskuje okno z ciężkiem przekleństwem, ale dla niego było to objawienie: **muzyka przyszłości to muzyka o dwu całkiem różnych rytmach.** Ponieważ jednak nie znajdzie się żaden kapelmistrz, któryby mógł dyrygować równocześnie uwertutą z Wagnera i „Lzwonów z Corneville", i nie znajdzie się orkiestra, któraby mogła równocześnie te obydwa utwory wykonać, przeto pan Sarnette uciekł się do **pianina mechanicznego**, rzekając na skonstruowanie całej orkiestry mechanicznej.

Komponowanie odbywa się u tego najbardziej współczesnego mistrza w sposób oryginalny. Na stole przed nim leży wąska, a długa rama, w której jest umieszczona fotografja klawjatury. Z tyłu przesuwa się wstęga mocnego papieru. Mistrz trzymając w obu rękach czworogranne sztylety, nakłuwa klawjaturę, dziurkując równocześnie wstęgę, gotową do włożenia w pianino mechaniczne. Podobny jest w tem do redaktorów amerykańskich, którzy swe artykuły piszą czasami wprost na klawjaturze linotypu.

Podobno Igor Strawiński nawrócił się na nową wiarę muzyczną i komponuje dla pianin mechanicznych, według recept pana Andre Sarnette.

Niedługo ludzie starszej daty będą wzdychali:

— Gdzie te dobre czasy, kiedy do snu „kołysał nas niebiański jazzband!

# Co usłyszymy przez radjo?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, Pat-a z działu „Kultura i sztuka", oraz nadprogram. 12.05—12.30 — Odczyt: „Potwory morskie" — wygłosi p. Regina Rudzińska (z cyklu odczytów organizowanych przez min. W. R. i O. P.). 12.30—14.00 — Transmisja z Filharmonji warszawskiej koncertu organizowanego dla młodzieży szkolnej. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, Pat-a, oraz nadprogram. 15.20—16.00 — Przerwa. 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „Prawo udziału pracowników umysłowych w międzynarodowym biurze pracy" — wygłosi p. Henryk Rygier (z cyklu odczytów, organizowanych przez ministerstwo spraw zagr.). 16.25—16.40 — Komunikat harcerski. 16.40—17.05 — „Kącik dla kobiet" — wygłosi p. M. Ankiewiczowa. 17.05—17.20 — Komunikat ekonomiczny Pat-a. 17.20—17.45 — Wśród książek — przegląd najnowszych wydawnictw wygłosi prof. H. Mościcki. 17.45—19.00 — Koncert popołudniowy. 19.15—19.35 — Rozmaitości — wygłosi p. Ludwik Lawiński. 19.35—20.00 — Lekcja kursu elementarnego języka angielskiego — p. Memi Gardiner. 20.00—20.30 — Przerwa. 20.30 — Koncert wieczorny.




# Z boisk zagranicznych.

## Admira mistrzem jesiennym Austrji.—Wspaniały sukces F. A. C. nad Hungarją.—Mistrz Węgier pokonany w Pradze.—20 tysięcy widzów na „derbach" niemeckich I. F. C. Nürnberg - Fürth. Mistrzem Jugosławii został Gradjanski.

Ubiegła niedziela minęła stosunkowo spokojnie na boiskach zagranicznych.

Za wyjątkiem porażki New Castlu, o czem donosiliśmy we wczorajszem wydaniu „Expressu", oraz wspaniałem zwycięstwem F.A.C. nad Hungarją nie notowano większych sensacji.

We Wiedniu rozstrzygnęła się ostatecznie kwestja jesiennego mistrza Austrji. Admira, dzięki zwycięstwu nad Vienną 4:2 (0:0) potwierdziła swą dobrą formę i zapewniła sobie tytuł mistrza jesiennego Austrji. Zawodom Admiry z Vienną przyglądało się przeszło 20 tysięcy widzów.

Do pauzy mimo nieznacznej przewagi Admiry wynik brzmiał bezbramkowo.

Dopiero po zmianie stron zwycięża Admira, dzięki lepszej linji ataku. Bramki zdobyli Schwall, Stoiber, Klima i Sigt dla Admiry oraz Nowacek i Gschweiedl dla Vienny.

Rapidowi udało się po ciężkiej walce zwyciężyć Herthę w stosunku 2:0 (0:0). Szczęśliwymi strzelcami dla Rapidu byli Hoffmann i Wessely.

Hakoah znów uległ Austrji w stosunku 4:1 (3:0). Grę, prowadzono b. ostro i brutalnie, to też sędzia zmuszony był usunąć z boiska Regnerta z Austrji. Bramkami podzielili się: Mock 2, Sindler i Schneider po jednej. Honorowy punkt dla Hakoahu zyskał Neufeld. Wacker z trudem zwyciężył WAC. w stosunku 4:3. Bramki uzyskali Machhornl i Rappan po 2 dla Wackeru oraz Braun, Hierlander i Walchofer dla WAC.

Wreszcie Sportklub uzyskał ze Slovanem wynik remisowy 3:3.

Po nidzielnych rozgrywkach stan, tabeli pierwszej Ligi wiedeńskiej przedstawia się następująco:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1) Admira | 11 | 19 | 39:14 |
| 2) Vienna | 10 | 15 | 35:17 |
| 3) Austria | 11 | 14 | 26:21 |
| 4) Wacker | 10 | 13 | 23:16 |
| 5) Rapid | 10 | 12 | 27:20 |
| 6) Slovan | 12 | 12 | 18:18 |
| 7) Hertha | 10 | 11 | 16:14 |
| 8) FAC. | 11 | 9 | 26:29 |
| 9) Sportklb | 11 | 9 | 20:22 |
| 10) Hakoah | 11 | 8 | 13:26 |
| 11) WAC. | 11 | 7 | 21:24 |
| 12) BAC. | 11 | 7 | 12:26 |
| 13) Simmering | 9 | 2 | 10:29 |

***

Wiedeńska FAC., zajmująca ósme miejsce w tabeli rozegrała w Budapeszcie spotkanie towarzyskie z b. mistrzem Austrji Hungarją, zwyciężając go w stosunku 2:0, Wiedeńczycy wykazali świetny start i już w pierwszych 20 minutach zdobyli obydwie bramki.

Hungarja do tego stopnia została zdeprymowana tym sukcesem przeciwnika że już do końca zawodów nie mogła zdobyć się na żadną celową akcję.

Po zmianie stron goście umiejętnie przeprowadzili system defenzywny i mimo przygniatającej przewagi Hungarja nie mogła zdobyć bramki. Najlepszym graczem na boisku był środkowy napastnik FAC. Humnbergier.

Bramki dla FAC. zdobyli Juranitch i Hummbergier.

W Pradze rozegrała Sparta towarzyskie spotkanie z mistrzem Węgier Ferencvaros. Węgrzy nie popisali się w Pradze i uległ czechom w stosunku 4:1 (1:0).

Zawody rozegrane zostały w niesprzyjających warunkach atmosferycznych.

Ferenzraros grał wyjątkowo słabo szczególnie atak wykazał kompletną dezorjentację pod bramką przeciwnika.

Także Sparta wykazała dużo słabych punktów w linji pomocy i ataku. Na wysokości zadania stał jedynie atak. Jedyną bramkę do pauzy zdobył Wessely w 42 minucie.

Po zmianie stron już w 7-ej minucie Patok podwyższa rezultat. W 5 minut potym zdobył Wessely trzecią bramkę. W 17 minucie Takacs zdobywa z rzutu karnego honorowy punkt dla Ferencvarosu.

Wreszcie w 26-ej minucie Wessely ustala wynik. Zawodom przyglądało się 12 tysięcy widzów.

Slavia zwyciężyła Victorię Zižkow 5:2 (2:1). I te zawody rozegrane zostały w niesprzyjających warunkach, a boisko przedstawiało taflę lodową. Do pauzy zdobyli bramki Puc i Soltys dla Slavji i Dworacek dla Viktorji.

Po zmianie stron Victorja zdobyła przez Vanika drugą bramkę, lecz Slavia szybko się rewanżuje, zdobywając przez Puca 2 i Swobodę jedną bramkę.

**W Budapeszcie** zawody mistrzowskie przyniosły następujące rezultaty: Nemseti SC. —Kispesti 8:0 (2:0). Środkowy napastnik Nemsetis Kantzky zdobył sam 6 bramek.

Ujpesti zwyciężył Bocskay 9:3 (4:1), 33 Ker. zwyciężył nadspodziewanie Vasas 2:1 (1:1).

Spotkanie Attily z Bastyą zostało wskutek dużej mgły zamienione na towarzyskie i skończyło się wynikiem remisowym 1:1.

**W Niemczech** decydujące spotkanie o mistrzostwo północnej Bawarji między dwoma starymi rywalami Furthem a IFC. Nunrnberg, zakończyło się nieznacznym zwycięstwem Furthu w stosunku 1:0 (1:0). Jedyną bramkę do pauzy zdobył Franc. Zawodom przyglądało się przeszło 20 tysięcy widzów.

W Berlinie uzyskano następujące rezultaty: Spandauer — Hertha 2:2, Victoria — Corso 4:2, Wacker 0:4 — Tasmania 1:2, Biało-niebiescy — Sp. V. 92 1:5, Preussen — Concordia 10:0, Tennis Borussia — Weisskorso 6:0, Union Ob. — IFC. Neukoln 3:3, Kickers — Allemania 5:2, Minerwa — Union Potsdam 3:3.

**We Włoszech** natowano wyniki: Millano — Allesandria 2:2, Pro Vercali — Padora 3:1, Brescia — Cremonesa 3:2, Torino — Lacio 3:0, Genoa — Reggiana 5:2, Bologna — Hellas 10:1, Pro Patria— Modena 1:2, Novara — Międzynarodowe Tow. 3:0, Roma — Casale 1:1, Livorno — inventus 0:3.

**Szwajcarja:** Grashoppers — FC. Lugano 6:3, Bruhl — Blue Stars 0:4, Concordia Barel — FC. Aurau 0:2, Young Boys — Barel 1:3, FC. Solothurn — Old Boys Barel 0:1, Cantonal Neungurg — Urania Genf 1:0, Servette — Etoile Carouge 0:1, Lausanne Sports — FC. Fribourg 7:2.

**Belgja:** Liersce SK. — Beerschot A. C. 1:2, Berchem Sport — Royal Antwerpen 4:2, Standard Luttich — La Gantoise 3:2, Brugeois FC. — SC Brugeios 0:1.

**Hiszpanja:** Barcelona — Europa 3:2, Sabadell — Gracia 2:2, Sans — Tarassa 2:1, Espagnol — Badolona 1:0.

**W Jugosławji** mistrzostwa jesienne zostały zakończone. Mistrzem został Gradjański, zdobywając 11 punktów. Ostatnie gry: Gradjanski — Czvatia 3:3, Concordia — Derby 2:1

# Lucjan Gandin

## leworęki mistrz Europy w szermierce przybył do Polski

Na nadchodzącą niedzielę, dnia 4 b. m. odbędzie się w Krakowie po meczu Kraków — Poznań akademja szermiercza. Sensacją w swoim rodzaju będzie udział w akademji, głośnego leworękiego mistrza Europy francuza. Luciana Gaudina, który cieszy się obecnie sławą najlepszego szermierza świata. Wraz z Gaudinem przybywa do Krakowa Buchard który przed niedawnym czasem zdobył w Vichy tytuł mistrza Europy w szpadzie. Obaj oni wstąpią do Krakowa w przejeździe do Pragi czeskiej, dokąd udają się na wielki międzynarodowy turniej. Będzie to pierwsza wizyta tych sław w Polsce.

Międzynarodowy mecz szermierczy, Poznań — Kraków odbędzie się w sobotę dnia 3 b. m. Drużyna krakowska zestawiona jest nadzwyczaj silnie i obejmuje obok Poznania najlepsze klingi w Polsce. I tak w szabli walczą: Papee, Friedrich i Ader; we florecie wystąpią: Golling, Friedrich i Segda; w szpadzie zaś: Segda, Friedrich i Pochwalski. W drużynie poznańskiej we wszystkich trzech broniach walczą ci sami szermierze, a mianowicie: por. Laskowski, sierż. Zagacki i sierż. Wierzba.

Mecz ten będzie pierwszą eliminacją przed igrzyskami olimpijskimi. Na meczu obecni będą goście francuscy: Lucjan Gaudin i Buchard.

# Łodzianin p. Sachs

## wyznaczony do reprezentacji olimpijskiej hokeju lodowego.

Polski Związek hokeja lodowego wyznaczył grupę kandydatów do reprezentacji Polski na Igrzyska olimpijskie w St. Moritz. Grupa liczy 14 graczy, a mianowicie: Czaplicki, Kowalski, Kulej Kryger, Tupalski, Adamowski, Słuczanowski, Żebrowski, Z. Kuchar, Mauer, Gruner, Stogowski, K. Szenajch, **oraz łodzianin Sachs.**

Grupa ta weźmie udział w specjalnym obozie przedolimpijskim dla hokeistów, który trwać będzie od 28.12. do 10.1. w Zakopanem.

***

Jednocześnie Polski Zw. hokeju łódzkiego ustalił następujący kalendarzyk imprez hokejowych w sezonie nadchodzącym: Boże Narodzenie — zawody międzyklubowe w Krynicy; Nowy Rok — zawody międzyklubowe we Lwowie; 5 i 6 stycznia turniej międzynarodowy z udziałem Czechów, Niemców i Austrjaków; 17 stycznia wyjazd akademickiej reprezentacji do Cortine d'Ampezzo, gdzie w dniach od 22—29 stycznia, odbędą się zimowe Igrzyska akademickie.

Od 6 do 9 lutego Polacy wezmą udział w międzynarodowym turnieju w Davos, a potem pojadą bezpośrednio do St. Moritz na olimpijskie Igrzyska zimowe (od 11—19 lutego).

# Echa turnieju o puhar „Expressu"

## Przeszło 2 tysiące złotych zysku osiągnęły kluby z rozgrywek.

Jak się dowiadujemy, prowizoryczne obliczenia zebranych sum w rozgrywkach o puhar „Expressu Wieczornego", wykażują około 2 tysięcy złotych zysku. Do tej pory jedynie Widzew nie nadesłał jeszcze rozliczenia, tak że niewątpliwie suma ta powiększy się jeszcze. Ostateczny podział zysku między kluby biorące udział w turnieju, nastąpi w najbliższych dniach. Warto zaznaczyć, że najwięcej jednostek finansowych posiadają kluby: Widzew i G. M. S.

# Legja dziś odpowie na propozycję Turystów

## rozegrania w niedzielę w Łodzi meczu towarzyskiego

Jak już donieśliśmy, kierownictwo Klubu Turystów zwróciło się do warszawskiej Legji z propozycją rozegrania w nadchodzącą niedzielę w Łodzi spotkania towarzyskiego. Turyści pragną bowiem rewanżu za poniesione w mistrzostwie klęski do drużyny wojskowych. Przypuszczalnie drużyna stołeczna wyrazi swą zgodę na rozegranie powyższego spotkania towarzyskiego. W wypadku dojścia do skutku umowy między kierownictwem obu klubów mecz ten odbyłby się nie po południu, lecz o godzinie 12-ej w południe, przypuszczalnie na boisku D. O. K. IV. Turyści wystąpiliby do gry w pełnym składzie.

Nieprzyjęcie propozycji przez Legję, skłoni fioletowych do rozegrania meczu towarzyskiego z Widzewem, który to mecz był początkowo projektowany na ubiegłą niedzielę. W każdym bądź razie w dniu dzisiejszym ma nadejść z Warszawy ostateczna odpowiedź.

# Turyści żądają 1100 zł. odszkodowania

## za nieodbyty mecz z Pogonią we Lwowie.

Podczas pobytu lwowskiej Pogoni w Łodzi na meczu z Turystami o mistrzostwo Ligi, gospodarze wypłacili drużynie lwowskiej 1100 zł. jako zwrot kosztów przejazdu. Takąż sumę miała Pogoń wypacić Turystom podczas rewanżu we Lwowie. Tymczasem wskutek zawieszenia Pogoni w prawach członka mecz ten nie doszedł do skutku i Turyści, rzecz zrozumiała, nie otrzymali należnej im sumy. Jak się dowiadujemy, Turyści zwrócili się do Zarządu Ligi w sprawie otrzymania tej sumy, która jest przez Ligę zagwarantowana. Zachodzi obecnie ciekawe pytanie, jak Liga sprawę rozstrzygnie, Pogoń bowiem nie jest zobowiązana do zwrotu Turystom, IFC i Warszawiance wspomnianych kosztów.

# Wspaniały Jubileusz łódzkiej „Makkabi"

## odbędzie się dn. 22 b. m. w sali Filharmonji.

Połączenie największych na terenie województwa łódzkiego żydowskich klubów sportowych Hakoahu i Bar Kochby oficjalnie nastąpiło przed niedawnm czasem. Zfuzjowane kluby występują obecnie pod nazwą „Makkabi". W r. b. przypadają uroczystości jubileuszowe zarówno dawnego Hakoahu jak i Bar Kochby.

Pierwszy z wymienionych klubów święcić będzie uroczystość dziesięciolecia, drugi piętnastolecia.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Makkabi postanowiono jeszcze w roku bieżącym święcić wspólną uroczystość jubileuszową, już pod nazwą Makkabi.

Jak się dowiadujemy, uroczystość jubileuszowa odbędzie się w dniu 22 grudnia w sali Filharmonji.

---


**Prenumerata** W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

**Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk. pracy 5 gr Najmn 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki", Piotrkowska 49. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak.